

Patrick Guns i jego zabawki

Patrick Guns urodził się w Luksemburgu. Do Polski przyjechał po raz pierwszy w połowie lat osiemdziesiątych. Towarzyszył matce, która zaangażowana była w pomoc charytatywną dla mieszkańców będącej w głębokim kryzysie komunistycznej Polski. Miejscem przekazania darów była kawiarnia w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej. Tymczasem po przywiezione w darach leki dla ciężko chorej sąsiadki zgłosiła się Halina z podłódzkiej Dąbrowy. Młodzi wpadli sobie w oko i szybko się zaprzyjaźnili. Halina odwiedzała Patricka w Luksemburgu, a on przyjeżdżał do Polski...

W szkole Patrick niespecjalnie interesował się pracami technicznymi, choć miał dobrego nauczyciela, który przekazywał mu wiele wartościowych porad dotyczących m. in. obróbki drewna. Mając 17 lat chłopiec kupił sobie prosty zestaw stolarski. Pierwszym własnoręcznie wykonanym przedmiotem był duży świerszcz z ruchomymi skrzydłami, jakiego zobaczył na jakimś zdjęciu. Wkrótce powstały kolejne zabawki, w które wkładał coraz więcej własnej inwencji. Niedługo później pojechał na targi hobbystyczne do Niemiec, już nie jako widz, lecz jako wystawca. Jego prace podobały się i znajdowały nabywców. Spotkał też swego nauczyciela prac technicznych, który był mile zaskoczony, gdyż Patrick wcześniej nie był na jego zajęciach zbyt pilnym uczniem.

Wtedy wytwarzanie zabawek z drewna traktował jedynie jako hobby. Wkrótce spotkał Halinę, więc przyszedł czas na miłość i założenie rodziny...

Dziesięć lat temu Patrick z żoną oraz dwójką dzieci powrócili na stałe do Polski. Nie są wyjątkiem, bo podobne małżeństwo, ich znajomi zamieszkali w Rzeszowie.

- *Teraz tutaj jest jak na Zachodzie* - mówi - *tylko spokojniej.*

I właśnie ten spokój najbardziej mu pasował. Polskie sklepy są znakomicie zaopatrzone, drogi są coraz mniej dziurawe i zimą lepiej odśnieżane, a telefony działają bez problemu. Różnica jest ogromna między tym co było 30 lat temu, a widać obecnie. Kilka lat zajęła budowa domu i jego wykończenie. Niektóre meble i drzwi wykonał własnoręcznie. Nie ma problemu z nabyciem drewna. Znajomy właściciel tartaku załatwia mu wszelkie potrzebne gatunki, na przykład takie jak dzika jabłoń, wiśnia a nawet czeremcha. Natomiast handlowa firma sprowadza na zamówienie odpowiednie drewno egzotyczne takie meranti i wenge.

- *Wcześniej nie wiedziałam* - mówi Halina - *że wenge podczas przecinania wydziela zapach czekolady.*

To tropikalne drewno nie tylko ma oryginalną, ciemną strukturę, lecz wyróżnia się bardzo dużą twardością, znacznie większą niż dąb.

- *Już po pięciu minutach muszę wymieniać brzeszczot* - śmieje się Patrick.

Dobór odpowiedniego drewna nie jest łatwy, bo zasadą Patricka jest, że zabawka nie tylko powinna być ładna, lecz też bardzo trwała.

- *Powinna służyć nawet dla kilku pokoleń* - mówi Halina.

Wszystkie modele wytwarzane są ręcznie w małych, nie przekraczających kilku, kilkunastu egzemplarzy seriach. Charakteryzują się dużą precyzją oraz dokładnością wykończenia elementów. Prostymi w wykonaniu są różne zwierzęta, czy drzewa. Bardziej skomplikowane są zabawki mechaniczne, gdzie pewne części są ruchome. Najbardziej złożonym jest samochód campingowy wraz z wyposażeniem, do którego wytworzenia potrzebne jest około stu elementów. Drewno zabezpieczane jest olejem lnianym, który ponadto nadaje jasnemu drewnu złocisty odcień.

Kilka miesięcy temu jeden z samochodzików Patricka trafił do przedszkola katolickiego w Łodzi. Szybko okazało się, że wszystkie dzieci chcą bawić się tym pojazdem, a nie plastikowymi, fabrycznymi produktami. Ostatecznie Patrick na zlecenie siostr zakonnych wykonał cały, duży zestaw zabawek dla przedszkolaków.

Nietypowym wyzwaniem było zbudowanie w końcu ubiegłego roku szopki bożonarodzeniowej. Efekt był tak udany, że wkrótce nadeszło kolejne takie zamówienie. Ciekawe, iż zabawki Patricka nie zawsze służą do zabawy. Czasem ich nabywcy stawiają je w mieszkaniu na widocznym miejscu jako oryginalna dekoracja nowoczesnego wnętrza.

- Polska jest moją drugą ojczyzną - mówi Patrick - bardzo mi się tu podoba. Ludzie się bardzo mili. Teraz już sobie nie wyobrażam, że miałbym wrócić do Luksemburga.

Patrick Guns otrzymał zaproszenie na targi rękodzieła artystycznego do Poznania. Ma nadzieję, że wizyta tam będzie przełomowym momentem, który zdecyduje o całkowitym oddaniu się swej młodszej pasji.

Paweł Reising